

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 80

Przebieg uroczystości w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego

Od wczesnego ranka przybywały wczoraj mieszane delegacje do Belwederu dla złożenia życzeń. Życzenia od organizacyj i delegacji przyjmowali oficerowie gabinetu Min. Spr. Wojsk.

W południe na dziedzińcu Belwederu zgromadziła się młodzież, którą powitał min. Oświaty.

Po południu zapisywali się do księgi pamiątkowej członkowie Rządu, Lzb ustawodawczych, korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele duchowieństwa, świata naukowego, władz komunalnych i t. d.

Dziś, jako dalszy ciąg uroczystości odbędzie się szereg akademii.

Zmiany w rządzie ze względu na oszczędności będzie mniej ministrów

Ustało się już u nas zwyczaj, że po zamknięciu sesji parlamentarnej następuje zmiana w składzie rządu. Pogłoski na ten temat krążyły już od kilku tygodni, a w trzy mają się obiec w najbliższych dniach, jak mówią, jeszcze przed świętami. Rozmowy na temat zmian w gabinecie prowadziła premier Prytor już od kilku dni. W kołach politycznych utrzymują, że zmiany tym razem nie będą zbyt wielkie. Na czeluście rządu

pozostanie nadal p. Prytor.

Na podstawie pełnomocnictw, rząd ma znieść kilka resortów, a tem samem wyjdzie z rządu kilka ministrów. Przedewszystkiem więc zniezione zostanie Ministerstwo Robot Publicznych, a agendy jego przejdą do Ministerstwa Komunikacji, na czele którego

pozostanie min. Kaha.

Ministerstwo Reform Rolnych zostanie połączone z Ministerstwem Rolnictwa. Ministrem połączonych ministerstw ma zostać obecny minister Reform Rolnych prof. Kosciowski.

Zniesiony ma zostać urząd podsekretarza w Prezydium Rady Ministrów, który piastuje obecnie pik. Stamirowski, a ma być stworzony urząd wicepremiera dla spraw gospodarczych.

Na stanowisko to upatrzony jest jeden z obecnych wiceministrów skarbu. Mówią o prof. Zawadzkim i p. Jastrzępskim.

Krąży również pogłoski, że zrekonstruują obecnie Ministerstwo Przemysłu i Handlu, Poczty i Telegrafów oraz Pracy i Opieki Społecznej. Dwa ostatnie resorty mają zostać wcielone do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Czy te ostatnie zmiany nastąpią już teraz niewiadomo. Mówią jednak o nich

ze względów oszczędnościowych.

Będą one początkiem reorganizacji ustroju administracji. Później nastąpią zmiany w podziale państwa na województwa.

W myśl opracowań komisji dla usprawnienia administracji ma zostać zniesionych 5 województw oraz szereg zbędnych urzędów różnych instytucji.

Krzyż Niepodległości

Pań Prezydent Rzeczypospolitej nadał ostatnio Krzyż Niepodległości z Mieczem, Krzyż Niepodległości i Medal Niepodległości kilkunastu osobom za pracę w dziedzinie odzyskania Niepodległości.

GIEŁDA

Obroty minimalne. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,90 i jedna czwarta, złota sloty 4,81 i trzy czwarte.

Wskutek pomyłki landrata

wyszła najaw wroga Polsce propaganda

uprawiana przez niemieckie władze rządowe

Dzięki niezwykle pomyłce landrata (starosty) niemieckiego w Elblągu, który nie przywykł jeszcze do tego, że Tarnowskie Góry leżą w granicach Polski — do władz polskich dostał się dokument, stwierdzający, że władze niemieckie oficjalnie chodzą

poufnie podjudzają ludność przeciw Polsce.

Landrat z Elbląga przysłał do starosty w Tarnowskich Górach na Śląsku poufny list, zawierający prośbę o propagandę zjazdów „Towarzystwa dla Niemców zagranicznych”. Zjazd ma charakter manifestacji przeciw

traktatowi wersalskiemu.

„Chodzi o wyraz wierności — czytamy w liście — dla Wschodu Niemieckiego, który specjalnie cierpi naskutek traktatu wersalskiego, dla odcygniętych obszarów od Rzeszy, w skutek oddzielenia przez korytarz od Rzeszy... Żaden Niemiec nie powinien stronić od udziału w tej manifestacji, o ile udział jego da się w jakikolwiek sposób uskutecznić...”

Okropne zderzenie tramwajów w tunelu

9 osób zabitych, 22 ranne

W Neapolu, w czasie przejazdu przez tunel nastąpiło zderzenie dwóch tramwajów elektrycznych.

Tramwaje zderzyły się wzajemnie. Ze szczątków wydobyto 9 zmasakrowanych tru-

pów oraz 22 rannych. Z pośród rannych 10 osób odniosło ciężkie rany.

Napad bandytów chińskich na pociąg

Straż pociągu przyłączyła się do bandytów

LONDYN, (ATE). — Z Pekinu donoszą, że pociąg pociestny został w pełnym biegu napadnięty w pobliżu Tiensinu przez bandytów, którzy obrabowali

wszystkich podróżnych. Żołnierza, którzy stanowili straż pociągu natychmiast powycieżyli z Tiensinu zamordowali swego dowódcę i przyłą-

czyli się do bandytów. Do podróżnych, którzy stawiali opór żołnierze strzelali.

Jeden z pasażerów został zabity, a trzech ciężko rannych.

Najgroźniejsza banda przemytnicza rozgromiona

Herszt poległ w czasie wymiany strażaków

WILNO, (PAT). — Na pograniczu w rejonie Filipowa onegdajszej nocy patrol KOP-u zetknął się z bandą przemytników, która nielegalnie przedostała się na teren Polski. Przemytnicy

poczęli uciekać, a gdy strażnicy wystrzelili na postrach w górę, uciekający użyli karabinów i rewolwerów. Strzelanina trwała około 10 minut. Herszt bandy Jan Szmelin został ciężko ranny i zmarł. Wkrótce przemy-

tnikom zabrakło amunicji i siedmiu z nich rozbrojono i osadzono w więzieniu. Była to najgroźniejsza banda przemytnicza, grasująca na pograniczu od roku 1927-go.

Krwawe starcie z bandytami

Zwycięstwo odnieśli dwaj dozorczy nad czterema opryszkami

BYDGOSZCZ (PAT). — Onegdaj majątek Zawodzie pod Wrześnią był widownią krwawej walki z bandytami. Stróż majątku Wojciech Banasik zauważył w pobliżu śpichlerza czte-

rech podejrzanym mężczyznom. W czasie legitymowania jeden z nich uderzył Banasika sztabą żelazną w głowę. Banasik padł nieprzytomny. Nadsłuchujący z pomocą drugi dozorca Jan Maty-

siak stoczył walkę z bandytami, w rezultacie której jeden z nich Stanisław Kopczyński został zabity, a Franciszek Jadryś odniósł ranę w nogę. Pozostali bandycy zbiegli.

Trzy wyroki śmierci

na morderców kapitana i sierżanta

LUCK, (PAT). — W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Równem ogłosił wyrok w sprawie zamordowania kpt. Łopatko i sierżanta Brojki. Przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni bandyci: St. Zazek, Al. Dunaj i Was. Puchacz skazani zostali na karę śmierci przez powiesz-

enie. Konrad Chroboczek skazany został za wyrobienie fałszywego alibi na 4 lata ciężkiego więzienia, zaś Piotr Mikulsk na 8 miesięcy ciężkiego więzienia zaliczeniem aresztu prewencyjnego, kierownik pociągu Fr. Babicki został zwolniony. Prokurator nie zgłosił apelacji od wyroku.

Oskarżeni bandycy nie okaza-

li skruchy, zachowywali się wyzywająco, wykrzykując różne nazwiska w stronę sędziów. Chroboczek, fałszywy alibista, został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, Piotr Mikulsk na 8 miesięcy, konduktor Babicki, którego obronę wnosili adwokaci: Zaczynski i Machlis, został uwolniony.

SKRÓTY

Przy budowie tunelu Lerida w Hiszpanii nastąpił przedwczesny wybuch ładunku dynamitu, wskutek czego 6 robotników zostało zabitych, 6 odniosło ciężkie rany.

Prasa fińska podaje, że istnieje „czarna lista” ułożona przez łapowców, na której figuruje 80 „skazanych” na śmierć osobników.

W Siedmiogrodzie (Rumunia) wykryto spisek komunistyczny, który miał na celu wysadzenie w powietrze szeregu koszar i gmachów w dniu 1-go maja. Nastąpiły liczne aresztowania.

Fanatyk lappowski zamordował agentkę

Donosiliśmy już o tajemniczym morderstwie, dokonanym na osobie agentki łappowców Craucherowej w Helsinkach. Władze śledcze nie udzielają żadnych pogłoski, że Craucherowa została zamordowana z rozkazu partii. W ostatnich czasach była ona dla przywódców bardzo niewygodna. Obawiano się, że może zdradzić sekrety partyjne, więc jakiś fanatyk łappowski wykonał partyjny „wyrok śmierci” i położył kres jej życiu. Nawet wymieniane jest jego nazwisko, a mianowicie Olawi Rullinna.

Samochód ranął do rzeki

5 osób utonęło

PARYŻ, (ATE). — W miejscowości Blaye w departamencie Gironde (Francja) samochód, w którym znajdowało się 5 osób runął na skutek defektu w kierownicy do rzeki. Wóz został z trudem wyciągnięty z wody, zaś pasażerowie, którzy nie mogli się wydostać z limuzyny, utonęli.

Policjant-faszysta otworzył most w Australii

Wczoraj w Sydney w Australii dokonano otwarcia największego w świecie jednokolumnowego mostu, przerzuconego przez cały port.

W chwili, kiedy premier miał przeciąć wstęgi, przed premiera wysunął się konny policjant i przeciął ją szabłą, wołając, że otwarcie mostu za otwarcie. Człowiek ten, który jest członkiem faszystowskiej organizacji, zwalczącej obecny rząd socjalistyczny.

Walka tłumów z policją w miasteczku niemieckim

FRANKFURT, (PAT). — W Mörfeiden, gdzie partia komunistyczna posiada większość w radzie gminnej, doszło do walki pomiędzy komunistami a policją niemiecką. Wzwanem pogotwieniem policyjnym z Darmstadt. Powody zajścia są następujące: zastępca komunistycznego burmistrza odmówił złożenia przysięgi służbowej, wobec czego przysłał go komisarz rządowy. Tysiące na tłumy ludności nie dopuściły komisarza rządowego do ratusza, przecinając równocześnie połączenia telegraficzne i telefoniczne. Z tłumów ostrzelano i obrzucono policję kamieniami.

Ratujcie nieszczęśliwych!

W okresie klęski bezrobocia i biedy nie wolno pozbawiać dachu nad głową 10 tysięcy rodzin w stolicy

(s. k.) Poruszyliśmy na tem miejscu sprawę tragicznego przedwiośnia, które grozi kilku dziesiątcom tysięcy mieszkańców Warszawy, skazanym w roku eksmisyjnym na wypędzenie z ich mieszkań, izb, kątów. Dn. 1 kwietnia kończy się ulgowy termin zimowy i od tego dnia wyroki eksmisyjne zaczynają działać mechanicznie, jak miecz katowski.

Rzuciliśmy wczoraj apel: trzeba tych ludzi ratować, trzeba uchronić dziesiątki tysięcy nieszczęśliwych przed ich krytycznym losem. Dziś zwracamy się z wezwaniem wprost do tych ludzi, instytucji, stowarzyszeń, związków, w których rękach spoczywają losy ofiar eksmisji.

A więc przede wszystkim bezpośrednio zainteresowani: Związki lokatorskie i sublokatorskie winny w solidarnym wysiłku stanąć w obronie nieszczęśliwych.

Do opieki nad pokrzywdzonymi powinniśmy stanąć i nasz sam rząd.

Jakież jednak znaleźć środki zaradcze? Przede wszystkim wyroki eksmisyjne nie mogą działać ślepo, nawet w razie nie płacenia komornego. Jeśli dobrodziejstwo ustawy zna termin ulgowy w okresie zimowym, to może dać ulgę i tym, którzy płacić nie mogą. W okresie wojen, klęsk żywiołowych i t. p. prawo przewiduje zwolnienie wszystkich długów i zobowiązań (moratorium) na ów ciężki, przejściowy okres. A czy dzisiejszy okres kryzysu gospodarczego, nie jest gorszy i bardziej groźny dla ludzi, niż niejedna klęska żywiołowa?

Po zapłaceniu komornego — nawet w terminie spóźnionym, już po wyroku, a przed wykonaniem jego — eksmisja winna być zniesiona. Raz zapadły wyrok nie może przecieć na zawsze przecieć możliwość utrzymania dachu nad głową. W tych wypadkach znaczną pomoc poszkodowanym mógłby nieść magistrat. Czyż nie lepiej, aby wpłacił za eksmitowanego, często niewielką bardzo kwotę, a uchronił nieszczęsnego od tragedji, a siebie od obowiązku trwałej już opieki nad bezdomną rodziną.

Może spotkamy się z zarzutem, że podobne ulgi wywołałyby możliwość nadużyć. Lecz tak nie jest. Nasze władze samorządowe, rządowe, sądowe, mają dość sił po temu, aby przeprowadzić dostateczną kontrolę i oddzielić ziarno od plew —

rozróżnić prawdziwie potrzebujących, prawdziwie nieszczęśliwych, od tych, którzyby chcieli zerować na powszechnej nędzy i niedoli. A zresztą pojedyncze nawet fakty możliwości nadużyć, których nie udałoby się wykręcić — nie mogą być za porą dla akcji ratunkowej dziesiątków tysięcy ludzi.

Nie będziemy na tem miejscu szerzej i dokładniej rozwijać już dalszych projektów pomocy i opieki, winni zająć się tem ci, w których rękach leży możliwość wprowadzenia ich w życie — stwierdzamy tylko, że pomoc tę muszą dostać dla dobra zagrożonych i dla dobra całego kraju.

Człowiek, którego opuściła żona, chciał krwawo pomścić zdruzgotane życie

W poniedziałek sąd okręgowy przystąpił do rozpatrywania sędziowskiej sprawy o usiłowanie zabójstwa wicedyrektora P.K.P. p. Edwarda Zienkiewicza przez 60-letniego Stefana Poniatowskiego, pierwszego męża p. Zienkiewiczowej.

Tę sprawę jest romantyczne. W dniu 30 września r. ub. do Dyrekcji P.K.P. na ulicy Wileńskiej zgłosił się jakiś mężczyzna, podając się za inżyniera Lewickiego z Poznania. Gdy woźny wpuścił do gabinetu p. Zienkiewicza, domniemanego inżyniera Lewickiego, wicedyrektor wstał na przywitanie wchodzącego, wyszedł na środek pokoju i podał mu rękę. Przybyły przedstawił się.

— Lewicki.
Zienkiewicz poprosił wówczas nieznanego by usiadł. „Lewicki” stał jednak dalej, trzymając rękę w kieszeni i z odcieniem ironji spytał:
— Czy pan prezes mnie sobie nie przypomina?

Gdy Zienkiewicz zaprzeczył, mniemany Lewicki dorzucił:
— W Poznańskim.

Jednocześnie nagłym ruchem wyciągnął rewolwer i strzelił do Zienkiewicza. Kula chybiła. Wicedyrektor rzucił się na ziemię, a słysząc jakiś okrzyk napastnika, zerwał się na równe nogi, chwycił dębowy fotel i rzucił nim w strzelającego z okrzykiem:
— Ty draniu!

Padł drugi strzał, który również chybił. Napastnik zbliża się do Zienkiewicza, który ukrywszy się pod biurkiem, wyszedł z drugiej strony i zasłonił się dębowym stolikiem. Pośliznął się jednak i całym ciężarem ciała runął w tył.

Napastnik zawołał:
— To za to, żeś zmarnował całe moje życie!

Strzelił jeszcze raz, znów chybiając. Zienkiewicz zaczął krzyknąć z całej siły.

Nagle drzwi od gabinetu otworzyły się i wpadło trzech woźnych z pomocą. Napastnikowi

wypadła broń z ręki. Został obezwładniony. Wezwano policję, która ustaliła, że strzelającym do Zienkiewicza był Stefan Poniatowski.

Odprowadzony do komisariatu, stojąc oparty o kratki i widząc, jak policjanci wyjmują niewystrzelone naboje z rewolweru, odezwał się:
— Szkoda, że spudłowałem.

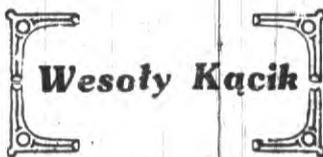
Poniatowski, którego bronić będą adwokaci Miecz. Goldsztejn i Małgolis, nie przyznaje się do winy, twierdząc, że nie miał zamiaru pozbawienia życia Zienkiewicza, a chciał go tylko nastraszyć, mszcząc się w ten sposób za zdruzgotane życie. Zienkiewicz ożenił się z żoną Poniatowskiego, która zabiegła o rozwód, a nie mogąc go uzyskać wskutek sprzeciwu męża, zmieniła wyznanie i w Rosji bolszewickiej poślubiła Zienkiewicza.

Według słów Zienkiewiczowej, byłej żony Poniatowskiego, pierwszy mąż obchodził się z nią bardzo źle, okazywał skąpstwo, ostry, gburowatość, brutalność, zupełny brak serdeczności i ciepła. Parokrotnie opuszczała męża, lecz wracała, zmuszona ciężkimi warunkami materialnymi.

P. Zienkiewicz, ożeniwszy się z Poniatowską, parę lat przebywał w Rosji, a później wrócił do kraju. Przez cały czas pobytu w Rosji Zienkiewiczowie otrzymywali listy z pogroźkami od Poniatowskiego. To samo powtórzyło się w Warszawie. Przed siedmiu laty Poniatowski urządził najście na biuro Zienkiewicza, wołając podnieconym głosem: — Ja Poniatowski jestem, oddaj mi, psia krew, żonę!

Poniatowski oskarżony jest o usiłowanie zabójstwa Zienkiewicza z zasadki, w czasie, gdy Zienkiewicz pełnił obowiązki służbowe.

Proces budzi powszechne zainteresowanie i oczekiwany jest z wielką niecierpliwością.



Wesoły Kącik

W KAWIARNI Z TELEFONAMI



Dawniej do najbardziej ulubionych rozrywek należały intrzygi przez telefon. Dzwoniło się naprzykład do znajomej pani, która się niedawno zaręczyła i mówiło się:

— Tu mówi życzliwa pani osoba. Narzeczony zdradza panią.

Albo:
— Narzeczony pani wpadł pod tramwaj...

Panna mdlała z przerażenia i śmiechu była kupa.

Od czasu jednak, kiedy wprowadzono liczniki, zabawa ta zaczęła powoli zanikać.

I oto jedna z kawiarni warszawskich chcąc przywrócić puźliczności dawną miłą rozrywkę wprowadziła u siebie miejscowe telefony, dzięki którym goście siedzący na sali mogą się między sobą porozumiewać. Na każdym prawie stoliku jest telefon i tabliczka z numerem.

Zabawa wygląda mniej więcej nie słucha, bo wszyscy gają jej nie słyszy, bo wszyscy gadają przez telefony; wszyscy gadają przez telefony i nawzajem się nie słyszą, bo orkiestra gra.

I wszyscy są zadowoleni. Oto jakiś rozkosznie uśmiechnięty młodzian intriguje upatrzonego „objekt”.

— Ja panią doskonale widzę, a pani nawet nie wie, kto ja jestem... Pani mówi, że ja kłamie?... Żebym taki zdrow był, że widzę... Pani ma zieloną suknię i czerwony nos... Pani w tej chwili zastania ręką tunkie.. (ma to oznaczać tubkę słuchawki. Przypisek Red.)... Co? Ja jestem nieprzyzwoity?... Nie bądź pani dzieckiem... W pani wieku się nie jest, tylko się ma dzieci... Co?... Co pani pluje w tupkie? To nie jest spluwaczka!.. Jak?... Że ja jestem cham?... Sama pani jesteś chamka...

Młodzieniec z pogardą odkłada słuchawkę i zwraca się do towarzyszy.
— To tutaj przychodzi hołota! Okropne towarzystwo! Przy drugim stoliku jakaś dama:
— Ach jej!.. Co też pan wygaduje?... Mam wyjść z panem?... O, nie!.. Bój się, że pan mnie zaprowadzi do hotelu... Ze co?... Że pan się nie ośmieli, bo jestem mężatka?... Eee... mój mąż się i tak nie dowie... Ale niezawsze rozmowy te mają podłoże erotyczne. Oto ja ktoś gruby człowiek interesu ścisła nerwowo słuchawkę i zgryzta zębami:
— Tak się nie robi, panie Cyper! Przychodzisz pan tu z wy malowaną małpą, zreszt pan ciastka, jak świnia, złopiesz pan kawę jak koń, a na oddać mi moje 200 złotych, to pan nie

Palmowa Niedziela

— On wjeżdża do Jeruzalem.
Razem
— Nim wchodzi wielkie rzesze.
— On mówi Spieszę do Ojca mego Domu, w którym nikomu nie będzie zabronione słuchać, co będzie mówione przez Syna Bożego.
— Więc spotykały Jego tłumy rozdalone, ciskając niesione palmy pod osłicy nogi.
— Wszedł w progę świątyni i kazał do ludu: Otrząsnijcie się z pyłu i brudu życia doczesnego!
Miłujcie bliźniego swego, bądźcie miłośni!...
— Tak On mówił. — A czyż my jesteśmy wierni temu nakazowi?
— Moja wina, w tę Niedzielę, niech z nas każdy powie.
Servus.

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

9.30 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 12.15 Fragment 2-go Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina w Warszawie (Transmisja z Filharmonji Warsz.). 14.00 „Uprawa wiosennych ziemniaków”. 14.20 Koncert dla rolników. 14.40 „Pierwszo wiosenne roboty w polu”. 15.00 Koncert. 15.55 Program dla dzieci. 16.20 Arje w wyk. Jana Kiepury. 16.55 Emanuel Feuerman — wioloncz. 17.15 „Tajemnice astrologji”. 17.30 „Wiadomości, przyjemne i pożyteczne”. 17.45 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny. 19.45 Słuchowisko p. t. „Antkowe wesele”. 20.15 Koncert popularny. 21.40 Kwadrans literacki: Władysław Reymont „Wspomnienie z lat dziecięcych”. 21.55 Recital fortepianowy. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

TABELA LOTERJI

Wczoraj, w dziewiątym dniu ciągnięcia 5-ej klasy 24-ej polskiej loterii państwowej, wylosowano następujące wygrane:
10.000 złotych na nr. 83804.
Po 5.000 zł. na n-ry: 19923 23038 45816 65638 108488 115726.
Po 3.000 zł. na n-ry 6942 13849 50250 78791 108380 106006 115166 122222.
Po 2.000 zł. na n-ry: 72 21 11764 14756 33968 55234 55558 82851 87228 94399 10446 108593 124664 130757 14045 1153306 156365.
Po 1.000 zł. na n-ry: 10587 12820 24997 25303 36735 46246 48223 50353 50307 61692 64202 66579 68084 68605 76711 86045 93545 99563 104887 109569 113018 114444 138954 140101 150970 151307 151955 153922 154597 156389.

Kupon

Bezplatna pomoc prawna

„majestic” N-Swiat 43 pocz. o 12

TYLKO U NAS KRÓL KRÓLÓW

arcydielo dźwiękowe C. B de MILLE "A" Ceny popularne od 1 złotego

ZĘBY sztuczne, leczenie, plombowanie. Niezamożnym ustępowo, spłaty ulgowe. Specjalna Lecznica Zębów. Złota% róg Twardej.

masz!... Co?... Żebym się inaczej wyrażał?... Ja panu pokażę, jak ja się wyrażę!... Co?... Pańska malowanka chce ze mną mówić?... Kto?... Kto mówi?... Pani?... Co pani chce?... Że jak każę podać butelkę wina to pani do mnie podejdzie?... Owszem... każde podać, ale puść, żeby ci leć rozbić, ty mał pol!...

Napoleon Sadek.

Kto chce na nadchodzące święta

WIELKANOCNE

mieć dobre, smaczne, lekkostrawne pieczywo, niech je wypieka tylko na

DROŻDZACH!

W KAJDANACH NAMIETNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulastycznego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, co prawda, ciotkę, księżnę Brewską, sędziwą matronę o niezmiernych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Rewel dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakoś usunąć z pośród żywych młodego księcia, — hr. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po nie-długiej już, zapewne, śmierci starej księżnej... Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjacielami art-mal, Szymonem na trzydniowe położenie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiej.

Przyjechali. Już pierwszej nocy Rucki, dręczony zbrodniczymi zamiarami, nie mógł zasnąć i spacerował po parku. Wtem ujrzał ks. Andrzeja.

Okazało się, że Andrzej rzucał do małego domku, ukrytego wśród drzew na skraju parku, ukrył w nim ukochaną Jasię, którą sprowadził tu z Warszawy. Jasia, wśród pocałunków, wypowiadała wazkie obawy, że ją porzuci. Odpowiedział jej nie. Skoro mu się oddała duszą i ciałem, skoro uwierzyła w niego, — skoro mu się oddała duszą i ciałem, skoro uwierzyła w niego, — skoro mu się oddała duszą i ciałem, skoro uwierzyła w niego, —

Nazajutrz rano Andrzej oświadczył Ruckiemu, że chce z nim porozmawiać w cztery oczy.

Zaproponował mu pomoc materialną. Rucki podjął się, mówiąc, że narazie się obejdzie. Może później...

Błąkając się po lesie, spotkał tam kowala Kolasa. W rozmowie z hr. Ruckim Kolas podsunął mu tę samą myśl, co przedtem Echwiarz Rewel. Donosił również, że podслуwał rozmowę Andrzeja z Jasią, z której wynikało, że Jasia jest w ciąży, wobec czego Andrzej jakoby postanowił przyspieszyć swoje małżeństwo z nią. Zarazem ofiarował mu niedwuznacznie swe usługi za wynagrodzeniem.

Kolasowi pieniądze były potrzebne. Miał bowiem kochankę Kasę, posługującą w karczmie. Kiedyś ją uwiodł, a obecnie często przyjmował u siebie i był do niej wielce przywiązany. A Kasia nagle wyraziła chęć wyjazdu do miasta „na karję”. Chcąc ją zatrzymać, Kolas zniósł ją widokami miasteczka i nabył przy niej w mieście. Pieniądzy na ten cel spodziewał się od Ruckiego za wiadome „usługi”.

Spółka Ruckiego z Kolasem doszła do skutku. Następnego dnia Kolas zastrzelił Andrzeja z ukrycia. Zjechały władze, które stwierdziły śmierć samobójczą, bo Kolas podrzucił Andrzeja jego rewolwer, który mu ukradł uprzednio. Rucki zaś nie wydał się przez całą noc z zamku.

Jasia dowiedziała się o wszystkim dopiero po powrocie do Warszawy i rochorowała się ciężko. Lekarz zapytał czuującą u jej łóżka koleżankę Lenę, czy chora przeżyła jakiś wstrząs nerwowy.

— O, tak. Przytrafiło się jej wielkie nieszczęście. Miała... przyjaciela...

Lekarz przerwał:

— Niech pani od razu powie: kochanka. Przed lekarzem, jak przed spowiednikiem, nie wolno niczego zatajać. Kochanek ją, zapewne, porzucił...

— Nie, panie doktorze, umarł. Wczorajszej nocy, nagle...

— Kochała go?

— Do szaleństwa.

— Jak długo trwał ich stosunek?

— Znali się już więcej niż rok. A... bliżej... od kilku miesięcy.

— Przepraszam, że będę bardzo niedyskretny. Ale to nie pusta ciekawość, lecz niezbędne dla lekarza wiadomości. Nie badałem jeszcze tej pani w tym kierunku, ale proszę mi od razu powiedzieć, czy chora jest w ciąży, bo jeżeli tak, sytuacja przedstawia się bardzo groźnie zarówno dla niej, jak dla jej przyszłego dziecka. I... który miesiąc, o ile pani wie...

Lena, zawstydzona, szepnęła:

— Tak, panie doktorze, przyznała mi się do swego stanu, ale to dopiero od niewielu miesięcy... Poród narazie jeszcze nie może nastąpić. Chyba... co innego...

— A ojciec dziecka?

— Mówiłam przecież panu doktorowi, że umarł i to właśnie całe nieszczęście.

— Nie to miałem na myśli. Czy przed śmiercią nie zabezpieczył swej kochanki i przyszłego dziecka?

— Umarł tak nagle i niespodziewanie...

Nie dokończyła, bo wtem Jasia jęknęła:

— Pić... Lenko... Nie odchodź ode mnie...

A potem szepnęła boleśnie:

— Gdy pomyślę, że mogłam być księżną... Wyobraź sobie, Lenko, księżną... Ale zabili mi go, zabili... zabili... Andrzejkę mojego jedynego, najukochańszego...

Doktor Florski nachylił się nad Jasią i natężył słuch.

Poczem zapytał:

— Andrzej? Książę? Ależ to chyba tylko może być mowa o księciu Andrzeju Brewskim, który tak tajemniczo zmarł w majątku swej babki! Gazety są pełne opisów tego tajemniczego wypadku. Więc to on był kochankiem tej pani?

Lena, zakłopotana, odrzekła:

— Bredzi, panie doktorze, co jej do głowy przychodzi. Zresztą, nie jestem upoważniona do opowiadania czegokolwiek. Gdy się będzie lepiej czuła, może sama panu powie.

Florski przepisał lekarstwo, dał wskazówki i zapowiedział swe ponowne przybycie nazajutrz.

Rzeczywiście przybył z samego rana.

Zastał ją w gorączce. Od Leny nie zdołał wydobyć ani słowa więcej i zresztą przestał się już pytać, aby nie wzbudzić podejrzeń swą zbytnią ciekawością.

Ale wyszedł zaintrygowany, czując się mimowoli zamieszany w sprawę tragicznej śmierci Andrzeja ks. Brewskiego w Farentach. Bo niema żadnych wątpliwości, że Jasia jest kochanką właśnie tego ks. Brewskiego. Potem zaś pomyślał sobie jeszcze o czemś bardzo ważnym...

Przecież chora nosi w łonie dzieciątko tegoż księcia, choć nieślubne, ale jednak mogące pretendować do wielkiej fortuny po ojcu, mogące czynić próby wejścia w posiadanie kiedyś owego olbrzymiego majątku, spotęgowanego spadkiem po starej ks. Brewskiej.

I oto los tego dzieciątka spoczywał w jego rękach. Mógł starać się, aby wcale się nie urodziło. Nawet bez żadnego niedozwolonego zabiegu. Wystarczyłoby, niedość starannie leczyć Jasię... Dziecko umrze wraz z nią... Możeby ktoś nawet wiele dał za to... Trzebaby się rozejrzeć...

Rozejrzył się...

Po trzech dniach, gdy właśnie wstawał od kolacji, służący zameldował mu przybycie pewnego interesanta. Wkrótce zjawił się w jego gabinecie wysoki, rasowy mężczyzna i zapytał:

— Czy pan doktor pozwoli, że zabiorę mu chwilę czasu?

— Służę chętnie. Ale czy wolno wiedzieć, z kim mam zaszczyt?

— Pan doktor pozwoli, że się przedstawię. Jestem Karol hrabia Rucki.

Hrabia Rucki miał w kieszeni list, znaleziony w domku, będącym schroniskiem miłosnym Andrzeja i jego ukochanej w Farentach. Dowiedział się z niego o wszystkim, co chciał. List był pisany przez Andrzeja z Grudziądza i zawierał dokładny adres Jasi v. Warszawie. Było to zawiadomienie, że Janek przybędzie po nią, aby ją zabrać na trzy dni do Farent.

Został jeszcze parę dni w Farentach do czasu ukończenia uroczystości żałobnych, prowadząc przez ten czas poufne rozmowy z Lusią, panną służącą księżnej Brewskiej. Jednocześnie przystąpił do rozmów z Pilszką, który, jako były adwokat miał sobie powierzone przez księżnę prowadzenie spraw majątkowych zmarłego księcia.

Prawa spadkobiercze hr. Ruckiego nie ulegały żadnej wątpliwości. Kapitały księcia, z których same procenty dawały przeszło dziesięć tysięcy miesięcznie, przypadły w udziale Ruckiemu, a nieruchomości — ks. Brewskiej.

Słowem, Rucki był ocalony. Już mu ruina nie groziła.

Tem bardziej, że sprawa samobójstwa została, wskutek opieszałości prowincjonalnych urzędników, stwierdzona urzędowo.

Ci zaś, co mieli wątpliwości w tej mierze, narazie milczeli uparcie.

A było ich trzech.

Pieszko, który był przekonany, że Rucki jest co najmniej moralnym sprawcą zbrodni, postanowił uczynić wszystko, co będzie w jego mocy, aby to udowodnić. Wilewicz, jego synowiec i przyjaciel, gotów do pomagania mu w tej sprawie; wreszcie, Janek, który miał teraz zostać służącym Wilewicza i usiłował odnaleźć Jasię, aby dowiedzieć się od niej jeszcze pewnych rzeczy. Niestety, musiał najpierw zwolnić się z wojska, a to nie było krótką sprawą. Tymczasem każda zwłoka wychodziła na korzyść Ruckiemu.

Ten, zresztą, celował o wiele dalej. Spadek po Andrzeju był dla niego drobnostką. Główną rzeczą był spadek po ks. Brewskiej. To była dopiero olbrzymia fortuna.

Na przeszkodzie stawała mu tu głównie Jasia. I

nietyłe nawet ona sama, ile jej przyszłe dziecko. Prawa tego dziecka, jako prawnika ks. Brewskiej, będą sporne, ale możliwe do uzyskania. Wystarczyłoby, aby ks. Brewska poprostu zapisała temu dziecku cały majątek, jako dziecku jej ukochanego wnuczka Andrzeja. Wtedy wszystko przepadło.

To też najbliższym zadaniem Ruckiego było usunięcie tej przeszkody.

Udał się wprost do domu, w którym mieszkała Jasia.

Od dozorczy dowiedział się, że jest ciężko chora. Gdy pragnął szczegółów, dozorca rzekł:

— Nie wiem, ale właśnie wychodzi doktor, który ją leczy. On panu powie.

Nie zapytał wszakże doktora od razu, dowiedział się tylko, jak się nazywa i gdzie mieszka. Potem zasięgnął języka o doktorze Florskim. Z otrzymanych wiadomości wynikało, że Florski jest mierzalnym lekarzem dzielnicowym o bardzo małej praktyce, niezbyt cieszącym się zaufaniem pacjentów i podobno zajmującym się jak emiś pobocznymi sprawami, nic wspólnego z medycyną nie mającymi.

To też Rucki postanowił, nie kłepując się, od razu pomówić z Florskim otwarcie, mówiąc mu:

— Chciałbym pana doktora prosić o pewną przysługę.

Doktor o tem tylko marzył. Już się mniej więcej domyślał i cieszył się z tego niezmiernie, ale panował nad sobą, aby nie dać niczego poznać po sobie. W oczekiwaniu na mający spaść na niego złoty deszcz, tylko natężył słuch.

Hrabia zapytał:

— Słyszał pan zapewne o tragicznym wypadku w Farentach?

— Hrabia ma na myśli owo... rzekome... samobójstwo ks. Brewskiego?

Ruckiemu przebiegły ciarki po ciele.

Czyżby w duszy Florskiego zrodziły się jakie podejrzenia? Więc to aż taki spryciarz?

Odparł sucho:

— Kżekome, czy prawdziwe, to mniejsza. Czy mój kuzyn zginął z własnej ręki czy obcej, w tej chwili nie jest ważne. Zresztą, sprawa jest już urzędowo rozstrzygnięta przez władze; nie zamierzam krytykować ich decyzji. Sprowadza mnie tu co innego.

— Słucham hrabiego.

— Zmarłego łączy bliższe stosunki z pewną młodą niewiastą, której nazwisko jest znane panu doktorowi.

— Hrabia mówi o panie Orkowskiej?

— Tak. Pan, jako lekarz, ma możność bywania u niej każdej chwili.

— Rzecz prosta.

— Otóż, choć to pana może zdziwi, interesuję się bliżej panną Orkowską. Jest mi droga, jako istota, którą kochał mój biedny kuzyn. Chciałem nawet ją odwiedzić... zaopiekować się nią... ale słyszę, że jest ciężko chora...

— Bardzo ciężko nawet. Nie dogadałby się z nią pan teraz.

— Dlaczego?

— Bo ma, biedactwo, bardzo wysoką gorączkę. Bredzi. Nie poznaje otoczenia, a gdyby gawet pana poznała, byłoby jeszcze gorzej. Przypomniałoby to jej Andrzeja, a każdy wstrząs nerwowy w jej obecnym stanie może być śmiertelny.

Grymas niezadowolenia odmalował się na twarzy hrabiego. Zapytał:

— No, dobrze, ale chyba czuwa kto przy niej stale?

— Koleżanka z magazynu, nieco starsza od niej i wiele do niej przywiązana.

Niezadowolenie Ruckiego wzrastało coraz bardziej. Nie wiedział, co powiedzieć. Bał się wyskoczyć przedwcześnie z czemś decydującym. Aż Florski zniecierpliwiał się i sam zaczął:

— Niech hrabia nie szuka krętych dróg i od razu śmiało powie o co chodzi...

Rucki był tem tak oszołomiony, że umilkł na dobre. Florski zaś teraz dopiero się rozgadał:

— Czasy są podłe. Hrabia jest teraz bardzo bogaty, a ja w nędzy. Potrzeba mi pieniędzy za wszelką cenę. Niech hrabia powie, co mam uczynić, a ja hrabiemu odpowiem, ile to będzie kosztowało. Potargujemy się. Albo ubijemy interes, wtedy postaram się zadowolnić hrabiego najzupełniej. Albo nie — wtedy rozejdziemy się, uważając całą naszą rozmowę za niebytą. Nawet w tym gorszym wypadku, proszę się mnie nie obawiać. Będę trzymał język za zębami. Jestem na swój sposób uczciwy i wogóle nie bawiłbym się w takie sprawy, gdyby nie to, że mi koniecznie potrzeba pieniędzy...

Dalszy ciąg nastąpi.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Czarnulke”

prosimy o adres. Może co poradzimy.

P. Z. L.

zwraca się do nas o poradę w sprawie następującej: „Mam syna jedenastoletniego, uczęszczającego do czwartej klasy szkoły powszechnej. Został właśnie z tej szkoły wydalony. Natychmiast po otrzymaniu tej przykłej wiadomości, udałam się wraz z nim do nauczycielki z prośbą o wyjaśnienie przyczyny tak stanowczego kroku wobec mojego syna. Nauczycielka odparła, że podczas rozdawania cenzur, syn mój miał jakoby wziąć cenzurkę, zwinąć w trąbkę, zbliżyć do ust i zawołać: „E, tam, z taką cenzurą...” Dowiedział się o tem kierownik szkoły i wydalil mojego syna, oraz jeszcze trzech innych chłopców.

Udałam się więc do kierownika z prośbą o przyjęcie mojego syna zpowrotem. Kierownik po informowaniu się u nauczycielki, ile mój syn ma dwójek i ile trójek; okazało się, że ma jedną tylko dwójkę ze śpiewu, trójkę ze sprawowania, a poza tem samę czwórkę. Ponieważ ma trójkę ze sprawowania, musi być wydalony. Kierownik radził mi, abym go unieśliła gdzieś indziej. Ale gdzie go umieszczę, skoro wszędzie przepelnienie? Nauczycielka jeszcze dodała, że o ile kierownik nie wyrzucił by tych czterech chłopców, stałoby się ledwie więcej w tej szkole pracowała, bo są harduzi, a ona tego znośić nie zamierza.

Kierownik wyrzuca więc dzieci ze szkoły za szorstkie słowa; dlaczego więc nieraz odzywają się do nich: „Paszon won” albo

„Precz”, że aż dzieci nieraz się popluczą?

Niech mi Pan Redaktor poradzi, co mam zrobić, gdzie się zwrócić i czy wogóle wolno dzieci ze szkoły wyrzucać? Co z tego dziecka będzie, jeżeli nie będzie chodziło do szkoły? A do prywatnej szkoły posyłać nie mogę, bo jestem biedna. Mąż jest chory na serce i bezrobotny. Radz, kochany Panie Redaktorze, nieszczęśliwej, zrozpaczonej matce!”

Porusza Pani jedną z najwęższych bolączek naszego życia szkolnego. Dużoby o tem można mówić i pisać. Jesteśmy jeszcze w naszym młodem państwie, jak w nowowbudowanym domu. Mury jeszcze nie wyschnęły, tu i owdzie jeszcze kapie, tam wije. Okna się nie damyka, a piece niezawsze grzeją. Z czasem wszystko się poprawi. Zato jest ta wielka i wzniosła świadomość, że jesteśmy wreszcie gospodarzami we własnym gmachu państwowości polskiej. Dążo było pracy na wszystkich polach, aby ten gmach wolności, leżący w gruzach, dźwignąć do nowego bytu i odbudować; mnóstwo rzeczy trzeba było budować na nowo — przedewszystkiem szkolnictwo.

Wprowadzenie powszechnego nauczania, nieznanego dawniej w b. zaborze rosyjskim, było trudnym nieładem. Brakło szkół i sił nauczycielskich. Stad chwilowe jeszcze przepelnienie w szkołach, mnóstwo niedogodności, zdenerwowanie w sferach nauczycielskich, pracowniczych, niezawsze mogących się ubrać z nadmierną liczbą dzieci. Nic dziwnego, jeżeli czasami kierownik o starganych nerwach powie ostre słowo, lub na-

uczycielka będzie się starała o usunięcie dzieci, przeszkadzających jej w pracy. W zasadzie słuszności nie mają: ani kierownik, ani nauczycielka. Niekiedy uważa się za złe lub niewychowane dziecko raczej tylko żywe. Z takich dzieci wyrastają później nieraz najlepsi członkowie społeczeństwa. Dzieci ciche — to nieraz poprostu pochlebcy, lizusy, z których pewność nie dobrego nie wyróżnie, albo dzieci chore.

Nie chce wymieniac nazwisk, ale z moich kolegów gimnazjalnych dawne prymusy wiedzą obecnie marny żywot, nie wyróżniając się niczem szczególnym, zaś chłopcy, którzy uczyli się średnio, a sprawowali często bardzo „złe”, to znaczy: łobuzowali się, hałasowali, bili się — dziś są na wysokich stanowiskach bardzo pożytecznymi obywatelami państwa. Pojem więcej, nawet mój kolega uniwersytecki, stawiany nam przez wszystkich profesorów za wzór, niedawno skończył odsiadywanie pięcioletniej kary więziennej (aż wstyd powiedzieć za co), podczas, gdy nie jeden z przeciętnych studentów, wiodących za czasów uniwersyteckich dość wesoły tryb życia, jest dziś już w gronie najbardziej wziętych adwokatów stołecznych, najbardziej szanowanych sędziów, kilku reprezentuje dziś Polskę na zagranicznych placówkach dyplomatycznych, nawet w randze ministrów. Słowem, trudno sądzić, co z człowieka wyrosnie tylko na zasadzie stopni sprawowania i to w czwartej klasie.

Zresztą, uważam, że każdy nauczyciel ma takich uczniów,

na jakich zastępuje. Ja nie miejscu owego kierownika z pewnością nie wydalalibym syna Pani ze szkoły i sądzę, że kierownik postąpił bardzo niewłaściwie. Syn Pani jest chłopcem niewątpliwie zdolnym, skoro ma cenzurę znakomitą (dwójkę ze śpiewu śmiało mu można wybaczyć). Widząc to, powinien kierownik umiejętnie przemówić mu do rozumu, do serca, starać się sprowadzić na dobrą drogę dobrocią i perswazją. Nie uczynił tego, ponieważ, jak i nauczycielka powodował się swojemi rozstrzęsionemi nerwami.

Nie powinna Pani wszakże nalegać na przyjęcie chłopca zpowrotem do tej właśnie szkoły. Kierownik nie może dziecka przyjąć zpowrotem, bo nie wolno mu tracić szacunku w oczach uczniów. Jego postanowienia muszą mieć się nieodwołalności. Pewien przymus i pewne szanowanie rozkazów oraz postanowień kierownika musi istnieć. Chodziłoby więc tylko o najszybsze umieszczenie syna Pani w innej szkole. W bieżącym roku szkolnym będzie to już bodaj niemożliwe. Trzeba będzie poczekać do następnego i liczyć się z tem, że chłopiec jeden rok straci, co, ostatecznie nie jest tak wielkiem nieszczęściem. Aby zaś został przyjęty do innej szkoły, wartoby całą sprawę przedstawić w kuratorium okręgu naukowego, a nawet w Ministerstwie Oświecenia Publicznego. W ministerstwie są ludzie światli, którzy z pewnością wykażą dużo zrozumienia dla tej sprawy. Gdyby Pani tam nie znalazła pomocy, uderzyłbyśm, głośniejszą dzwon alarmowy. W wolnej Polsce każde dziecko ma prawo do nauki.

P. S. Z.
prosi nas o pomoc w swojej niedoli, którą tak opisuje: „Jestem krawcem, mam lat 35. Mam dwóch synków: jednego dwunastoletniego, a jednego

dziewięcioletniego. Przytrafiło mi się wielkie nieszczęście. Opuściła mnie żona. Wyjechała niewiadomo dokąd, zostawiła mnie z dziećmi. Nie mogę sobie teraz zupełnie dać rady, bo ulema koma co zrobić, brak gospodyni, któraby się zajęła całkiem gospodarstwem.

Może wśród Czytelniczek kochanej gazetki „Ostatnich Wiadomości” znalazła jaka osoba, która zgodziłaby się zając moimi chłopcami, bo o mojej żonie już niema co myśleć. Wyraźnie mi powiedziała, że nigdy już do mnie nie wróci. Może, mówi, za kilka lat, jak się pobawi dosyta. Teraz, mów, muszę użyć rozkoszy życiowych. Ja już na nią macham, lewą ręką, pragnę teraz tylko wychować swoje dzieci na pożytecznych ludzi. Błagam więc jaką dobrą kobietę o pomoc, bo już mi życie brzydnie.

Chwilami chciałbym uciec, nie wiem dokąd, aby tego wszystkiego nie widzieć, ale gdy spojrzę na moich synków i myślę sobie, co by te sierotki bez ojca zrobiły, nie mam serca zostawiać ich na łasce losu.

Jeżeli Pan Redaktor dopomógł do uratowania mojego ogniska rodzinnego, będę Pana wdzięczny do grobu”.

Jak pan widzi, chętnie drukujemy list Pański w nadziei, że może rzeczywicie jaka miłosierna niewiasta zechce zająć się wychowaniem dzieci Pańskich i Pańskiem gospodarstwem. Będzie Pan wszakże musiał pomyśleć, aby stworzyć jej odpowiednie warunki bytowania i powiedzieć, jak Pan sobie to wyobraża; czy ta osoba ma mieszkać u Pana, czy tylko przychodzić; czy zamierza ją Pan za to wynagradzać i jak; pieniądze czy utrzymaniem; wreszcie, musi ją Pan zapewnić, że nie będzie Pan od niej żądał nic więcej ponad wychowanie i gospodarowanie (tak nam się przynajmniej wydaje).

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Zupełnie nieświadomie wyrwało się jej zdanie, które chciała rzec tylko sama do siebie:

— O jakbym ciebie kochała, gdybym cię... kochała!

I zanim spostrzegła, że słowa te powiedziała na głos, on już klęczał u jej stóp, szepcząc namiętnie:

— A ja ciebie kocham już, bez pamięci, szalenie, nazawsze... — I belkotał jeszcze coś, sam nie zdając już sobie sprawy z tego co mówi.

Spoglądała nań oszolomiona, osłupiała, nie wiedząc, co mu odpowiedzieć, on zaś szeptał dalej:

— I wierzę w to głęboko, że skoro, jak sama mówisz, mogłabyś mnie pokochać, więc pokochasz z pewnością.

Mówił z takim uniesieniem, że coraz bardziej przerażała Genię ta burza namiętności, rozpętana jej nieostrożnym zdaniem.

Tymczasem on mówił spokojnie już nieco:

— Nie proszę o nic, tylko o pozwolenie nieopuszczania pani. Chcę być nieustannie u boku pani, być podporą w trudach, pociechą w niedoli, najwerniejszym sługą. A gdy przyjdzie czas, że żar mojego uczucia wzbudzi w twym sercu choć iskierkę oddźwięku, będą najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Czy zgadzasz się?

Znów sama nie wiedząc, co czyni, gładziła rękami jego włosy i szepnęła cichutko:

— Tak...

Słyszając to słowo, wycisnął na jej rękę płomienny pocałunek. Mówił w upojeniu, snując plany na przyszłość:

— Pragnąłbym abyśmy pojechali teraz razem do Bukowa. Tak zawsze marzyłem o życiu na wsi. Zajnę się gospodarstwem, osieroconem przez śmierć twojego męża. A gdy przyjdzie chwila odpowiednia, sama mi powiesz, że... już, a wtedy poprowadzę cię do ołtarza. Zgoda?

Przejęta do głębi, nie miała sił wyrzec słowa. Tylko skinęła głową, a rękami z całej siły ścisnęła jego dłoń.

Po chwili dopiero czarna myśl zamroczyła jej umysł. Zapytała:

— A sprawa?

— To pozostaw mnie.

— A stanowisko, posada?

— I to moja rzecz. Idź zpowrotem... trudno... nie wolno inaczej, ale będzie to już twoja ostatnia noc, spędzona w areszcie.

Tej samej nocy napisał szczegółowy referat, zakończony wnioskiem o umorzenie dochodzenia przeciw Bukowskiej ze względu na niewątpliwą stan przymusu oraz wypadek, spowodowany obroną konieczną. Skończył dopiero z rana.

Postarał się o to, aby decyzja prokuratora zapadła jeszcze tegoż dnia możliwie najwcześniej. W południe już Genię zwolniono z więzienia.

Zaprosił ją do siebie na obiad. Ponieważ uprzednio już złożył podanie o dymisję, nie widział więc w tem nic złego.

I podczas tego obiadu odbyły się zaręczyny Geni Bukowskiej z sędzią śledczym. Ślub miałby się odbyć dopiero po roku, bo Genia chciała ściśle przestrzegać przepisów żaloby. Zresztą, przecież do tego czasu miała zapadąć decyzja ostateczna, miała się przekonać, czy kocha swego narzeczonego, bo on sam powiedział, że nie zgodzi się na małżeństwo, póki nie będzie miał absolutnej pewności co do tego. Zresztą, wątpliwości nie było bodaj... już teraz.

Natychmiast zawiadomiono o wszystkim Renię i Jana. Szczęście ich nie miało granic. Przecież umorzenie sprawy Geni oznaczało przyspieszenie tak długo już odraczanego ich ślubu. Chcieli już jeść razem z nimi do Bukowa. Ale Renia miała jeszcze gorączkę. Postanowiono więc, żeby lepiej nie opuszczała pokoju.

Genia z narzeczołym pojechała więc we dwójkę powozem sędziego śledczego.

I po drodze w lesie ujrzala ich właśnie Maria...

Dalszy ciąg nastąpi.

Liszaj na ładnej buzi

Nikną szare, długie zimowe dni. Wiosna nadchodzi.

Z chwilą nadejścia wietrznych i wilgotnych wiosennych dni spotyka się często u pań, zwłaszcza o wrażliwych i suchych skórkach, w miejscach na twarzy i rękach, defekty występujące w postaci chropowatości i opierzchnięć.

Nierzadko również występują zmiany w postaci białych plackowatych ognisk, najczęściej szorstkich, pokrytych łuszczącym się naskórkiem, drobnych guzków, czasem swędzących. Są to tak zw. liszaje wiosenne.

Jak zapobiec pojawieniu się liszaj?

Osoby o suchej cerze powinny ją odpowiednio pielęgnować, przez stałe stosowanie kremu higienicznego nie tylko przed umyciem i po umyciu, ale przed

każdym wyjściem na powietrze.

Bardzo celowe jest zapobieganie powstawaniu liszajów przez hartowanie skóry, które polega na stosowaniu okładów zimnych i gorących, t. zw. kąpiele przemienne, oraz stałe używanie przed umyciem kremów roślinnych. Okłady takie, stosowane regularnie 2 — 3 razy w tygodniu, nadają żywsze zabarwienie skórze i są jednocześnie jednym ze skutecznych środków, przeciwdziałających opierzchnięciu skóry.

Również bardzo wskazane dla uodpornienia cery jest stosowanie masek kosmetycznych, oraz w celu ochronnym używanie pudru higienicznego roślinnego w odpowiednim kolorze. Przy wystąpieniu podanych wyżej zmian należy unikać wody do mycia, a tylko w celu oczyszczenia skóry zastosować zmywa-

nie oliwą lub też świeżym surowym mlekiem. Na miejsca, zajęte objawami chorobowymi, na dzień i na noc wskazane jest wcieranie kremu roślinnego najdelikatniejszego bez zapachu, oraz zapudrowanie pudrem higienicznym. Zwykle po paru dniach przy odpowiednim zastosowaniu środków kosmetycznych defekty te nikną i można rozpocząć normalną pielęgnację cery zależnie od rodzaju skóry.

W razie gdyby wyżej wymienione postępowanie nie dało odpowiednich rezultatów, należy udać się po poradę do lekarza.

Dr. J. Switalska.

KUPON

za okazaniem którego kasa kina ATLANTIC Chmielna 33 wyda w dniu dzisiejszym

na wcześniejsze seanse dwa bilety ulgowe w cenie

po zł. 1 na parter na film „ROK 1914” z królową polsk. ekranu

J. SMOSARSKA

w roli gł. Pocz. 121 ost. 9.30

KUPON

NA BEZPŁATNY BILET

do teatru

„KAMELEON”

Nowy - Świat 63

Okazaniem niniejszego przy kupnie jednego biletu po cenie normalnej: od 3 zł. wyżej, otrzyma drugi BEZPŁATNY ważny od 20 — 23 marca r. bież.

Jedyna droga...



do serca przez żółdek,
do żółdka przez cukier.

Szczypta cukru, dodana podczas gotowania do wszystkich prawie potraw, jarzyn, zielonego groszku, fasolki, marchwi, szpinaku, kalafiorów, kartofli, brukselki, kapusty i pomidorów, do potraw mięsnych, ryb, klusek, kaszek, zup z płatków owsianych, jak również innych zup, nadaje każdej z tych potraw właściwy jej smak, podnosząc nadto jej wartość odżywczą.

NAJLEPSZA PRZYPRAWA TO —

*szczypta soli -
szczypta cukru*

Strzeż się! Niebezpieczeństwo czyha!

Prawdziwe opisy najgroźniejszych zasadzek codziennego życia

„Młodzi starcy”

Widzieliście już „młodych starców”? Tak, niewątpliwie! Spotkać ich można wszędzie. Roi się od nich Warszawa. Nie jest od nich wolna prowincja. Najgłuchszy zaścianek ma swój specjalny okaz człowieka, który się przeżył, a śmierci doczekać się nie może.

Typ to dziwny, odrażający, budzący mechę swym wyglądem „wyciśniętej cytryny”. Kwaśny, niechętny, nieprzystępny, obcy. Nie doszukasz się w jego twarzy przeblisku radości. Nie rozwesela go ni słońce, ni kwiat, ni człowiek. Żywy trup, ochłap życia, porzucony na gościach świata. Taką skalę wrażeń wywołuje w zdrowym, normalnie rozwiniętym i swobodnie rozwijającym się człowieku łopotkany typ „młodego starca”.

Dlaczego ci młodzieńcy tak szybko gasną? Dlaczego wymykają się z pod ogólnej reguły, z pod odwiecznego prawa rozkwitu człowieka? Dlaczego zimną jesienią jest przesyconych ich wiosna? Na pytania te nie jest łatwo odpowiedzieć, by dać odpowiedź najbardziej istotną z dośrodków tych, które tworzą starość młodego człowieka.

W naszych rozważaniach:

które się nie kuszą o wyczerpanie tematu, zatrzymamy się na jednym powodzie, zdaniem naszym bardzo istotnym, a jednak niedocenianym przez szerzący ogół. „Młodych starców” tworzy kobieta, wciągająca nierozwinięte jeszcze płonki chłopięce w orgiastyczną grę swych zmysłów! Trzeba to głośno i wyraźnie powiedzieć, by przestrzec przed strasznymi skutkami tych, którzy nie dostrzegają groźnych sidła.

Gdy zmisłszy się budzą...

Nazywał się Cieślak. Staś Cieślak. Miał lat czternaście. Był chłopcem nad wiek rozwiniętym. Przepowiadano mu, że wyrosnie z niego chłop jak dąb. Czerstwy, ruchliwy, silny, o jasnym, pogodnym spojrzeniu, cieszył wzrok każdego, kto się nań spojrzał.

Unikał obcowania z rówieśnikami, chętnie się, że „smarkaczem” nie są dla niego odpowiednim towarzystwem. Za to lubił przebywać w gronie starszych, którzy podciągali go wyższością wieku i potężnym zainteresowaniem.

Rodzice kochali swego urodziwego jedynaka ślepą miłością ludzi prostych, patrząc przez palce na różne wybryki młokosa. Chłopak mógł robić co mu wpadło do głowy i żadnej kontroli nad sobą nie uznawał. Wyrabiło to w nim wychowanie.

Pewnego dnia zwróciła na chłopca uwagę pani S., młoda wdówka, zamieszkała w tej samej ka-

mienicy co Cieślakowie. Znal ją wszyscy z rozpuszczonego trybu życia. Podobał jej się Cieślak. Miała już dość miłości z dorosłymi mężczyznami. Nicieo ją coś nowego, coś zupełnie nowego. Jakis zakazany owoc, któryby jej wyobraźnię podrażnił i dał nową porcję zmysłowych używek. Oparła ją myśl, by z młodego Cieślaka zrobić sobie kochanka.

Wyczuła odpowiedni moment. Chłopiec był sam na podwórzu. Widocznie czekał na kolegów. Uchyliła łufę i krzyknęła:

— Stasiu, halo! Bądź tak dobry i przynieś mi gazetę. Mój drogi, jestem cierpiąca... — dodała, widząc, że chłopiec się waha.

Zręcznie ruchem schwył w locie monetę i pobiegł do najbliższego kioska. Z gazetą powrócił do mieszkania wdówki. Chciał tylko podać dziennik. Kusicielka zaprosiła go do wnętrza.

Staś był strasznie onieśmielony. Kusicielka ubrana była w obcisnięty, cienutki jedwabny szlafroczek, który zdradzał poważę dojrzalej kobiety. Tę w naturze Staś nie widział, tylko gdzieś ukradkiem na zakazanych ilustracjach. Jak bezwolne narzędzie, dał sobą powodować.

Małachinalnie wszedł do pokoju, usiadł bezwiednie i patrzył, patrzył. Wszystko było dlań niesmiowite. Przenikały go dziwne dreszcze, których dotąd nie doświadczał. Wstydył się, a jednak nie mógł nie patrzeć na kusicielkę, gdy w wyrafinowanej pozie

Okrycia na dni wiosenne



Pierwszy model, to sukienki, lub gabarynowy płaszcz, przybrany oryginalnym kołnierzem z cienkiego futerka np. kretołów.

A może kostjum? Zaklet o kołnierzu z oryginalnymi kłapami, zapięty na jeden guzik, posiada owalnie ścinany przód. Mankiety

ozdobione guzami, sięgają do łokcia. Spódniczka posiada z przodu kontrastową i guzy.

Model ostatni to praktyczny płaszcz z angielskiego supelkowego materiału. Kołnierz przechodzi w szal, przerywany przez ramię.

M. K.

ułożyła się za tapczanie. Na jej zgrzane uda, na różowe kolana, na pierś, wychylając się z tąd szlafroku...

A gdy kazala mu usiąść koło siebie, gdy otoczyła jego szyję ciepłym ramieniem, gdy lubieżnie przytuliła go do siebie, gdy usta dotknęły się jędrnej piersi, świat mu zawirował w oczach. Pod urokiem sprośnej kobiety zbudził się w nim przedwcześnie mężczyzna.

— Jutro przyjdź do mnie, Stasiu, o tej samej porze. Przyjdź, Stasiu! — mówiła na pożegnanie do oszłomiętego chłopca, całując go namiętnie. — Przyjdź, tylko uważaj, by cie nikt nie widział i nikomu nie mów o naszej słodkiej tajemnicy.

DROGA BEZ ODWROTU

Przyszedł nazajutrz i przychodził długo codziennie. A gdy pani S. wyjechała do innego miasta, rozbudzone zmysły chłopca kazaly szukać innych kobiet. Znajdywał je łatwo, bo starszych pań typu pani S. jest bez liku. Chłopiec powoli zapadał na zdrowiu, nikt, jak pałac się świeca. Skarlał, zczęził, a po kilku latach był „gotów”. Postarzał się, oczy mu błyszczały niesamowicie, stał się apatyczny, niezdarny. Jeszcze jeden „młody starzec” powiększył grono wykołajców.

Historię Cieślaka w całej potwornej rozległości przeżyło nie jedno pachole, tracąc na moczarach występnych orgii i zdrowie, i radość życia.

POTWORNA STATYSTYKA

Różnego rodzaju znamy statystyki. Wymowa cyfr bywa niekiedy straszna. Gdyby jednak przeprowadzono statystykę chłopców, uwiedzionych przez dojrzale kobiety, okaza-

łoby się, że jest to najpotworniejsza statystyka, jaka tylko istnieć może! Nie wnikajmy w to, co powoduje kobietę, gdy łowi młodego chłopca w swe zmysłowe sidła, gdy wprowadza go w krąg zakazanych dla niego zainteresowań. To temat dla psychologa, socjologa czy psychopaty niezmiernie ciekawy, ale wyrasta poza ramy naszych rozważań.

Faktem jest i, jako z takim, musimy się liczyć, że starsze panie (a pod tą nazwą bardzo często trzeba rozumieć dojrzałą kobietę!) garna się do młodych chłopców. Wciągają ich przedwcześnie w sferę swych wyuzdań zmysłowych i bądź wyczerpują psychicznie bądź fizycznie. Tak wyczerpane jednostki, gdy dojdą do lat meskich, nie znajdują w sobie bodźców moralnych, zatracają poczucie etyki. Wyrastają z nich przestępcy lub ludzie straceni dla społeczeństwa.

„Młody starzec” nie potrafi być pożyteczny, nie umie znaleźć celu w życiu. Wszystko go dręczy, a trapi najstraszniejszy upiór, wampir, wysysający krew i szpik z kości — upiór wampir samobójstwa. A jeśli ta przypadłość go ominie, gdy nie sięgnie po zabójczą broń trucizne, gasnie, jako gruźlik, lub kona w szpitalu dla umysłowo chorych.

Za młodzież odpowiedzialną są rodzice. Do nich więc przede wszystkim wołamy: Strzeżcie swych synów! Niebezpieczeństwo czyha!...

Michał Oczeretowicz.

MARZEC

20

Niedziela

Dziś: Eufemji
Jutro: Benedykta
Wsch. s. g. 5 m. 41
Zach. s. g. 17 m. 48

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie 0 68 mm

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.

Zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej

Do czynnej służby wojskowej w charakterze ochotników mogą zgłaszać się mężczyźni urodzeni w latach 1912, 1913 o ile posiadają przynajmniej ukończone 4 oddziały szkoły pow., do lotnictwa zaś 7 klas.

Z pośród rocznika 1914 tylko ci co ukończyli szkołę średnią a tem samem posiadają prawo do skróconej służby.

Podania należy składać do P. K. U. w terminie do 1 maja; ochotnicy zaś którzy po 1 maja ukończą szkołę średnią mogą wnosić do 1 lipca.

Do podania dołącza się: 1) poświadczenie obywatelstwa pol. 2) metrykę ur. 3) świad. moralności, 4) zezwolenie ojca lub opiekuna na wstąpienie do wojska, 5) świad. szkolne, 6) zaświadczenie o rejestracji w Magistracie lub urzędzie gminnym.

Dźwiękowiec Polonja

Dziś! Film nad filmy Dziś!
Ilustrujący dzieje roku
1905

Oygnancy

Polskie piosenki—A. Brodzisz
Seans. o g. 6, 8, i 10.¹⁵

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26
Film czarujących melodj pt.

1000000 (MILJON)

W r. g. urocz. ANNA BELLA
Rene Lefebvre i L. Allibert

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

Henny Porten

w wielkim dramacie z życia
bezdziętnej kobiety p.t.

**„BEZ SERC —
BEZ DUSZY“**

Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Jak w tym roku uczczono imieniny Marszałka Piłsudskiego z Teatru Miejskiego

W tym roku obchód imieniny Marszałka przybrał specjalny charakter, dostosowany do kryzysowych czasów. Komitety obok organizacji uroczystości w świątyniach, w salach kinowych, odczytów, akademj i tp. jako główne uczczenie zorganizowali akcję o charakterze społecznym.

Grodno zorganizowało zbiórkę na „Dom Dziecka” w Druksienikach im. Marszałka Piłsudskiego. Jeżeli społeczeństwo grodzieńskie przyczyniło się swemi datkami choć w części do uruchomienia tej koniecznej placówki, to może powiedzieć, że godnie uczcilo imieniny Marszałka.

W Lidzie Komitet przy wydatnej pomocy wojska i szerokiej warst społeczeństwa rozdzielł bezrobotnym 1400 obiadów z kuchen wojskowych a najbiedniejsza dżiatwa w ilości 500 otrzymała podczas akademj podarki w postaci torebki smakolyków.

W niedzielę o godz. 4-ej p.p. po raz ostatni „Śmierć na walkach” A. Casselli. Niezwykła ta sztuka porusza w scenach pełnych nastroju i niesamowitości zagadnienie zmagania się dwóch potęg śmierci i miłości.

W niedzielę o godz. 8-ej w. ostatni raz „Virtuti Militari”. W wykonaniu całego zesp. męskiego i orkiestry 76 pp.

Przez cały Wielki Tydzień teatr nieczynny.

W próbach — rewja.

Sprostowanie

Do wczorajszej notatki p. t. „Poco mu te rzeczy” zakradła się mimowolna nieścisłość.

Omyłkowo podano, że zamki i klamry skradziono p. Żukowskiemu Romualdowi, zam. przy ul. 11 Listopada, gdy tymczasem kradzież tą popełniono w Państwowym Seminarjum Męskiem przy ul. Mostowej w kotłowni przy sali gimnastycznej.

Krwawa utarczka kopistów z bandą przemytników

Na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Filipowa patrol K. O. P. zetknął się z najgroźniejszą bandą przemytniczą, która od 5 lat grasowała na pograniczu.

Przemytnicy na wezwanie pa-

trou poczęli uciekać a gdy żołnierze na postrach wystrzelili w górę uciekający użyli karabinów i rewolwerów.

Obustronna strzelanina trwała 10 minut.

Ponieważ przemytnikom za-

brakło amunicji a herszt bandy Jan Szmelis otrzymał ciężką ranę postrzałową, zmuszeni byli poddać się. Herszt wskutek rany po 10 minutach zmarł. Siedmiu przemytników aresztowano.

Kobieta i wino przyczyną krwawej tragedji w biurze sejmiku powiatowego

Biuro sejmiku powiatowego w Augustowie było widownią krwawej tragedji w rezultacie której skończył samobójstwem jeden z niższych funkcjonariuszy tegoż biura.

Przyczyna niedostosowania swych potrzeb do skromnego budżetu i... kobieta. Oto do młodego gońca biura sejmikowego, Włodzimierza Jeglińskiego przyjechała narzeczona.

Młodzieniec, chcąc być mi-

łym kawalerem, starał się o dostarczenie swej narzeczonej jak najwięcej rozrywek. Rzecz prosta—kino, a potem zwiedzanie zakładów gastronomicznych.

W czasie wędrowek po restauracjach młodzian zauważył, że fundusze są już na wyczerpaniu, ochota zaś do zabawy wzrosła niepomierne. Wpadł więc na chwilę do biura, prosząc o 100-złotową zaliczkę.

Otrzymał jednak tylko 20 złotych.

Rozgoryczony tem, będąc nadomiar złego, silnie podniecony alkoholem, J. schwycił siekiere, wylał jednym ruchem szufladę w biurku woźnego i schwyciwszy leżący tam rewolwer, zaczął nim grozić obecnym, poczem po oddaniu jednego strzału w ścianę, skierował broń do siebie, paląc sobie w skroń.

Legł trupem na miejscu.

3-letni chłopczyk ginie rażony śmiertelnym strzałem

Mieszkaniec Dobrowoli, pow. wołkowyskiego, Aleksander Wasilenko, manipulując nabitą dubeltówką, nielegalnie posiada-

na przez Jerzego Saczkę, wystrzelił i ranił śmiertelnie w brzuch synka Sacaki, 3-letniego Gienia.

Nieszczęśliwy chłopiec, ofiara

cudzej lekkomyślności, zmarł w strasznych męczarniach pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Samorządny Związek Porozumienia Polsko-Litewskiego

W ostatnich dniach w pogranicznych miejscowościach powiatu grodzieńskiego, augustowskiego i suwalskiego przylegających do terytorjum Litwy i na przeciwległym pasie po stronie litewskiej rozrzucone zostały ulotki nawołujące rząd litew-

ski do nawiązania normalnych stosunków z Polską.

Ulotki są podpisane przez Związek Porozumienia Polsko-Litewskiego, zorganizowany samorządnie przez ludność z obu stron linii granicznej.

Magistrat walczy z potajemnym ubojem

Pomimo obniżki opłat za ubój i badanie bydła zdarzają się częste wypadki potajemnego uboju.

Złożyły się na to niezawodne niskie ceny jakie obecnie ustalily się na mięso, co spowodowało niebywałą dotychczas ilość sklepów ze sprzedażą mięsa. Wszystko to razem stworzyło warunki sprzyjające do potajemnego uboju.

Magistrat m. Grodna, którego dochody w ten sposób są znacznie uszczuplane rozpoczął energiczną akcję zwalczającą nielegalny ubój. Wyznaczył premje za doniesienie o miejscach sprzedaży mięsa bez stempli stacji miejskiej, za wykrycie miejsc potajemnego uboju i za podanie nazwisk rzeźników dokonujących nielegalnego uboju.

Nagrody za mistrzostwa okręgowe

Celem podniesienia poziomu lekkiej atletyki, oraz większego zainteresowania się mistrzostwami Okręgu postanowił zarząd Białostockiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego ufundować nagrody dla klubów,

które zdobędą w ciągu trzech lat najwięcej punktów we wszystkich zawodach o mistrzostwo okręgu pań i panów.

Regulamín nagród po opracowaniu zostanie doręczony klubom.

Chrześcijański Zakład Krawiecki
ubiorów damskich, męskich i wojskowych
Wł. WIERZEJSKIEGO
w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19
Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Upzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. —2

Uruchomienie Cafe de l'Europe

Od paru dni zamknięta cukiernia, w dniu wczorajszym otworzyła swe podwoje. Zbyt wygórowane komorne zostało obniżone przeszło o połowę, co pozwoli utrzymać kosztowny lokal nawet w dzisiejszych ciężkich czasach.

Jedyna w Grodnie fachowa placówka radio-techniczna

RADIO POGOTOWIE

Dominikańska 21 tel. 3-31

wykonuje wszelkie roboty w zakres radio-techniki wchodzące.
Fapowe ładowanie akumulatorów. 1-1

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.
Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—
Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademj wiedeńskiej.

WĘGIEL

z pierwszorzędných kopalń nabierany
widłami bez kamieni. Dostarcza się
w każdej ilości poczynając od 100 kg.
w plombowanych koszach

ze składów bez miatu zł. 6.80.

wprost z wagonu zł. 6.50.

za 100 kg. razem z dostawą do domu

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE

w GRODNI, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Filja: ul. Jagiellońska 12 (Rolnik)

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryza Śmigłego Nr. 8

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz.
dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Ryza-Śmigłego 8